

Przysięga na Placu Grunwaldzkim

Przebieg uroczystości morskich w Gdyni i Łodzi.

GDYNIA, 30.6. — Niedzielne uroczystości w ramach „Dni Morza” w Gdyni pozostawiały czystość i szacunek, które ustanowiły podległość kolumnami, otaczającymi forum morskich. Lewą część placu wypełniła całkowicie delegacja Polaków z Gdańska, wśród której reprezentowane były wszystkie sfery. Na placu było ponad 100 tysięcy ludzi. Na rzedzie portu stanęły okręty marynarki wojennej, oraz statek szkolny „Dar Pomorza” pełnej gaiti.

Po kazaniu i nabożeństwie na mównicę zstąpił w kształcie mostku kapitańskiego szef minister przemysłu i handlu Antoni Roman i wygłosił przemówienie. Z kolei przemówienie wygłosił wiceprzewodzący „Dni Morza” dyr. Wachowiak, który dwukrotnie przebiegł, powtarzając przez zgromadzone na placu tłumy chórów.

Następnie odbyła się uroczystość przekazania armii sprzętu wojennego ufundowanego przez społeczeństwo gdyńskie.

Do loży dostojników państwowych zbliżyła się grupa dziesięciu Polaków z Gdańska, którzy jako harcerze w latach wojny prowadzili także o wolny dostęp do morza. Harcerzy tych dekorował wicepremier Kwiatkowski.

Z kolei przemawiał wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonialnej Dobski, w zakończeniu witał przybyłych na uroczystości Ligi Morskiej i Kolonialnej przedstawicieli bratnich organizacji a przede wszystkim delegację członków Ligi Morskiej i Polaków z Ameryki, przedstawicieli belgijskiej Ligi morskiej, białoruskiej

Jadrańskiej Straży i rumuńskiej ligi „Naala Romana”.

Z kolei zabrał głos Lubicz Ostrogródzki, w imieniu Polaków z Ameryki, oraz poseł Budziński w imieniu gminy polskiej w Gdańsku.

O godz. 12-ej min. 3, zebrani wysłuchali przemówienia Prezydenta R. P. transmitowanego przez Radio.

Krótkie przemówienie powitał wygłosił jeszcze w językach obcych przedstawiciele bratnich organizacji belgijskiej, słowiańskiej i rumuńskiej.

Na tym uroczystości na placu Grunwaldzkim zostały zakończone.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 30.6. — W Łodzi w kilkudziesięciu punktach miasta zainstalowano megafony, przez które dla szerokiej publiczności transmitowano uroczystości z Gdyni, Torunia oraz przemówienie Prezydenta R.P. z Zamku Królewskiego w Warszawie.

W celu wysłuchania tego przemówienia zebrali się na Placu Wolności liczne delegacje, członkowie sferowanych organizacji różnych instytucji, przedstawiciele władz.

Następnie na Placu Wolności przemawiał krótko inż. Bagński, wskazując na znaczenie morza dla państwa, a w szczególności dla przemysłowego okręgu łódzkiego, poczem odpisał na „Rote”. Zgromadzeni udali się pochodem na Bałucki Rynek, gdzie przemawiał por. Tomalczuk.

W Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej 15 odbyła się akademicka zorganizowana przez Związek Młodej Polski, pod hasłem: „Morza nie dąmy — kołojnij żądamy!”.

Dwaj rolnicy rolni pokasani przez żmije.

RADOMSKO, 30.6. — W czasie wozżenia siana z łąk, ukąszeni zostali przez żmiję 30-letni Stanisław Dudek z maj. Kruszyna i 19-letni Władysław Szydłak z maj. Kocierzów.

Ukąszonym udzielono pomocy w szpitalu św. Aleksandra w Radomsku.

ZYCIE ZGIERZA

KONCERTY ORKIESTR NAD STAWEM. Wczorajsze uroczystości „Dni Morza” miały charakter b. uroczysty.

O godz. 11.30 zebrali się na placu Marszałka Piłsudskiego wszystkie organizacje ze sztandarami i orkiestrami i o godz. 12.03 wysłuchali przemówienia Prezydenta R. P. przez zainstalowany na ratuszu megafon. Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym krótkie przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta Zajaczkowski o znaczeniu morza i floty dla organizmu państwowego. Zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, co wszyscy zgodnie powtórzyli.

Po południu nad stawem odbyły się koncerty orkiestr Straży Pożarnej i Związku Rezerwistów oraz chóru „Łutnia”.

ROBOTNICZY ZAGROZILI STRAJKIEM.

W fabryce Pawła Strohbacha przy ulicy Stawiejskiej 2 robotnicy zagrozili strajkiem z powodu zredukowania 40 robotników.

Interweniował inspektor Pawłowski i w rezultacie pracodawca na odbytej konferencji uchylił decyzję zredukowania robotników postanawiając natomiast zredukować 20 kobiet.

Wobec tego do strajku nie doszło.

OPERETKA.

Dziś o godz. 20.30 w sali kina Apollo zespół Teatru Nowości odegra operetkę „Rosemarie”.

Pośpieszna budowa fortyfikacji na linii Jezior Mazurskich.

BYDGOSZCZ, 30.6. — Donosiliśmy już, że notowane są częste wypadki ucieczek z Prus Wschodnich robotników narodowości czeskiej i słowackiej, zatrudnionych przy robotach fortyfikacyjnych wzdłuż pogranicza polskiego.

Ucieczki te ostatnio przybrały masowy charakter. Z Rajgródu donoszą, iż w ciągu ostatniego tygodnia na kilku odcinkach przedostało się do Polski około 50 uciekinierów czeskich, którzy pod gradem kul straży granicznej zmuszeni byli uciekać z kategorii pruskiej.

Uciekinierzy opowiadają, że Prusy Wschodnie zamienione zostały na jeden

wielki obóz warowny. Na teren Prus zwieziono ze wszystkich krańców Rzeszy i Protektoratu ponad 100.000 robotników, którzy w ciężkich warunkach zmuszeni są pracować przy wznoszeniu bloków betonowych, umocnień żel-betonowych, podziemnych okopów itp.

Najintensywniejsze roboty trwają na linii Jezior Mazurskich. Buduje się tu potężny łuk fortyfikacyjny o długości ponad 100 km. Również poważne prace fortyfikacyjne prowadzone są przy liniach kolejowych Wystruc — Olsztyn — Iława i Królewiec Rastembork.

Kula w oku kobiety Nieostrożny wieśniak zabił żonę.

KALISZ, 30.6. — Wieś Raclawice, gm. Ostrów Kaliski, została wstrząśnięta straszonym wypadkiem jaki wydarzył się w mieszkaniu rolnika 23-letniego Stanisława Lemiesza.

Po powrocie z pola, Lemiesz przygotowywał sobie rewolwer, ponieważ do zagrody jego często zaglądali złodzieje.

Wskutek nieostrożności w pewnej chwili huknął strzał i kula trafiła w głowę stojącą opodal jego żonę, 21-letnią Władę sławę, która zalana krwią padła na ziemię.

Kula trafiła nieszczęsną kobietę w oko, powodując natychmiastową śmierć.

Bolączki świata pracy Sprawa sezonowców.

ŁÓDŹ, 30.6. — W Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych robotników sezonowych celem zawarcia umowy zbiorowej.

Przedstawiciele Związku „Praca” i Zjed. Polskich Zw. Zaw. podtrzymały swoje żądania podwyżki płac, dla sezonowców o 25 proc., rozszerzenia liczby dni pracy na 6 w tygodniu, oraz zatrudnienia wszystkich sezonowców.

Przedstawiciele tych związków oświadczyli, że nie godzą się na propozycje Zarządu Miejskiego i odwołują się do walnego zebrania robotników, które wypowie się ostatecznie w kwestii przyjęcia układu.

Do tej pory przyjęli propozycje Zarządu Miejskiego i podpisali umowę przedstawiciele Związku Klasowego Ch. Z. Z. ZZZ. oraz dawnej frakcji rewolucyjnej.

Lekkie zachmurzenie Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 22 stopnie. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 18 stopni.

Cisnienie atmosferyczne 756 milimetrów. Spadek ciśnienia.

Głabe wiatry południowo-zachodnie.

PGK Polski Czerwony Krzyż Ratuje Głbie i Twoich.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33. Przyjmuje od 3-9 wiecz.

Dr. BORNSTEINOWA choroby kobiece i akuszeria POWROCIŁA ŚRÓDMIEJSKA 29. Tel. 134-90. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 wiecz.

DR. med. WOŁKOWYSKI spec. chor. wener. seksualnych i skórnych. CEGIELNIANA 11, tel. 238-02. Przyjmuje od godz. 8-12 i od 5-9 wiecz.

Dr. med. L. BERMAN Spec. chor. wener. skórnych i seksualnych CEGIELNIANA 15 tel. 149-07 przyjm. od 8-11 i od 5-8 w.

DOKTOR H. RÓŻANER Spec. chorób wener. skórnych i seksualnych NARUTOWICZA 9, II piętro Tel. 128-93 przyjmuje od 9-1 i od 5-9.30 w.

Dr. SOŁOWIEJCZYK Spec. chor. wenerycznych i skórnych Przyjmuje od g. 7-8 rano i 5 1/2 - 9 wiecz. ul. Piotrkowska 99 tel. 144-92

LEKARZ BERTUSIA S. WATNICKA UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65. tel. 172-33 (Róg Lubelskiej), front I piętro przyjmuje od godz. 9-1 w pot. i od 3-8 w.

DR. MED. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece PIOTRKOWSKA 99 tel. 213-66 Przyjmuje codziennie od 10-12 i od 5-8 wrec.

DR. BRAUN Choroby skórne i weneryczne CEGIELNIANA 4. tel. 100-57. Przyjmuje od g. 8 do 1 i od 6 do 9 wiecz w niedziele i święta od g. 10-1 w pol.

Załączony zaraz Nr. 182-48 lub 102-29 a otrzymywać będzie „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Wielkie rzesze tomaszowian wzięły udział w pogrzebie strażaka.

TOMASZÓW MDAZ., 30.6. — Jak już donosiliśmy jeden z dwóch bohaterów strażaków, którzy w czasie akcji gaszenia pożaru od pioruna w Tomaszowie Mazowieckim spadł z dachu i odniósł poważne poparzenia, mianowicie Józef Bielawski zmarł.

Wczoraj odbył się w Tomaszowie jego pogrzeb, w którym wzięły udział ogromne rzesze mieszkańców.

Stan zdrowia drugiego strażaka Ryszarda Szwarebacha, jak się dowiadujemy, jest nadal bardzo groźny.

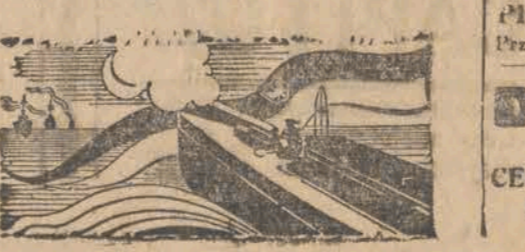
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn. UL. TRAUOGUSTA 9 tr. I p. tel. 262-98. przyjmuje od 8-11 r. i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12.30 po poł.

MEZCZYŹNI!!! Mój system daje pełnie sił, męskich i energię nawet w wieku starszym. Złozoszenia pod „Energia”. Kraków, Skrytka 240

zmarowało lat, które są już poza nami, odrobilo i w tej dziedzinie wiele zaległości i zaniedbań, wygrało niejedną bitwę w wysiłku pracy, nakazanym nam przez Józefa Piłsudskiego. Tej pracy pokojowej chcemy i nadal poświęcać się dla dobra Rzeczypospolitej, na pożytek własny i innych narodów, z którymi pragniemy coraz to szerzej rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Zyjemy jednak w czasach, gdy świat powrócił do wysiłku zbrojeń, gdy zwłaszcza nad morzem zarysowują się niebezpieczeństwa konfliktów. Pragnieniem naszym jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem ale spada na nas obowiązek powiększenia polskiej siły zbrojnej na morzu. „Dni Morza” są dniami poświęconymi polskiej marynarce wojennej. Powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez Ligę Morską i Kolonialną, która przyniosła już realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł” jest zarazem najlepszym sposobem popularyzacji naszych potrzeb w dziedzinie obrony morskiej — i najcelowszym wyrazem uczuć społeczeństwa dla naszej marynarki wojennej. Silni na lądzie i w powietrzu, pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwanym rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwijać morskie powołania narodu polskiego”.



ZYCIE PABIANIC

50 PROC. ŻYDÓW pracuje w firmie „Krotoszyński”.

W firmie „Krotoszyński”, ul. Moniuszki, robotnicy zostali zwolnieni na okres dwu tygodni. Czas ten zostanie wykorzystany jako okres urlopowy jedynogodniowy. Drugi tydzień robotnicy pozostaną bez wynagrodzenia. Firma czynna była dotychczas 3 dni w tygodniu przy czym część robotników korzystała z zasiłków ustawowych. Trzeba nadmienić, że w wyżej wymienionej firmie pracuje około 50 procent żydów, którzy silnie organizowani nie dopuszczają miejscowych kaczy. Tych kilku polskich robotników, którzy tam pracują muszą mieć dobrych protektorów, żeby utrzymać się w zasydzonej fabryce.

Zatrudnienie procentowe żydowskie w tej fabryce, byłoby bardzo wskazane.

REZCZY KARABIN DLA ARMII.

Swego czasu robotnicy zatrudnieni w firmie „B. Weintrub” tkalnica Mechaniczna Zarobkowa, ul. Limanowskiego 11 wystąpili do związków zawodowych o uregulowanie należności za pewien okres pracy. Był to okres słabej produkcji, tak że wielu z robotników nie mogło wyrobić stawki w myśl umowy zbiorowej.

Na odbytej konferencji uzgodniono wykoszko sumy około 350 zł, ryczałtem jak su my należnej wszystkim tkaczom, która jedno cześnie robotnicy przeznaczali na kupno reznego karabinu dla armii. Właściciel tkalni solidaryzując się z robotnikami ofiarował 500 zł na ten sam cel. Pozostała suma robotnicy zbiora między sobą po wypłaceniu Pożyczkowej Obrony Powiatowej.

Ten skromny dar jaki zostanie złożony Armii Polskiej jest wymownym przykładem zementowania robotników z wojskiem.

DALSZE ZWOLNIENIA.

Na terenie firmy Krusche i Ender zostali nie wpuśczeni do pracy przez robotników za ich nieofiarność wobec państwa: Bednariski, Schönrock, Klichowa, żona uprzednio wydalonego. Akcja rugowania Niemców jest prowadzona w dalszym ciągu.

Dzisiejsze pokolenie nie zmarnowało lat...

— Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem z okazji „Dni Morza” zostało odprawione w Kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie przez ks. dziekana Humpole uroczyste nabożeństwo, na którym obecny był Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Następnie o godz. 12-ej Pan Prezydent R. P. wygłosił z Zamku Królewskiego następujące przemówienie, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

W tradycyjnych dorocznych „Dniach Morza” skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim — na odcinku naszej granicy najkrótszym — a jakże doniosłym, gdy przechodził przez przeszło trzy czwarte naszej zagranicznej wymiany. Dlatego to porty gdyńskie i gdańskie mają tak wyjątkowo wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego, dlatego Gdynia otoczona jest miłością i troską całego narodu, dlatego wolne miasto Gdańsk, tak jak przez wieki, związane jest z nami licznymi więzami. Obydwa te porty są otwartymi bramami wyjścia na świat dla obywateli Rzeczypospolitej i owoców ich pracy — stanowiąc również wolne, bezpośrednie dostępy do Polski dla bander wszystkich narodów — dla stadiów wszystkich państw morskich, które zwożą do nas swoje surowce i wyroby.

Gdy dzisiaj, w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła, patrona rybaków, myśl

nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nami zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozdzielnej łączności wszystkich Polaków z ziemią Pomorską, bo choć każdy zagon ziemi Polskiej, jednak nam jest drogi i bliski, jednak składa się na wielką całość naszej Ojczyzny, ale Ziemia Pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków a im większe napotykały przeciwności — im bardziej niesprzyjające są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomnie ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystywać i utrzymywać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako naród, stąd w dniach radosnych, poświęconych morzu, myśl nasza biegnie i ku przeszłości, składając hołd pamięci tych po kolei, które okres niewoli nieugięte nad Bałtykiem przetrwały. Powracając nad morze, Państwo nasze niosło pokój i dobrodziejstwa twórczej pracy, którą ożyło całe polskie wybrzeże. Dzisiejsze pokolenie nie

Zdarzenia i wypadki

— Lord Halifax wygłosił wczoraj wieczorem na dorocznym obiedzie Brytyjskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przemówienie o polityce zagranicznej W. Brytanii.

Lord Halifax m. i. oświadczył: Wiemy o tym, że gdyby niepodległość i bezpieczeństwo innych krajów miały zniknąć, to nasze własne bezpieczeństwo i nasza własna niepodległość okazałaby się poważnie zagrożone. Naszym pierwszym zadaniem jest powstrzymać agresję. W tym celu w tym celu jedynie połączymy się z innymi państwami, aby przeciwstawić się wspólnemu niebezpieczeństwu.

Znamienne jest rzeczą, że rozszczenia te o „prezestrzeń życiową” wysuwane są w tej chwili, gdy Niemcy stały się krajem imigracyjnym, importując znaczne ilości robotników z Czechosłowacji, Holandii i Włoch, — aby sprostać żądaniom niemieckiego przemysłu i niemieckiego rolnictwa. Jakże więc — zapytuje lord Halifax — Niemcy mogą twierdzić, że są przeludnionymi?

Groźba przemocy wojskowej trzyma świat za gardło i naszym najbliższym zadaniem jest przeciwstawienie się agresji. Pragnę do podkreślić w obecnej chwili z całą siłą i naciskiem, na jaki mnie stać, że nie mam nic innego do powiedzenia — oznajmił lord Halifax — i gdyby kiedykolwiek miało nam się udać usunąć nieporozumienia i uzyskać porozumienie, któremu świat może ufać, to musi ono być na pewnych fundamentach bardziej trwałych, aniżeli tyłko słowne zapewnienia.

— W dniu „Święta Morza” w Gdańsku panowało nieopisane podniecenie i zdenerwowanie. Obawiano się widocznie jakichś niespodzianek, ponieważ zarządzone ostre pogotowie policji i oddziałów szturmowych. Budynki radiostacji gdańskiej zostają obsadzone przez uzbrojone oddziały policyjne oraz szturmowców. Zakazano polojantom i szturmowcom spania i wycieczek w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Jak donoszą z pogranicza pruskiego, ubiegłej nocy przekroczył Nogat pod Aarlegen kilkuset uzbrojonych szturmowców.

Wczoraj wszystkie przejścia, wiodące w kierunku Góry Biskupiej, zostały zamknięte przez uzbrojone posterunki. Z kół poinformowanych donoszą, że na Górze Biskupiej montuje się w pośpieszonym tempie ciężkie działa, przetransportowane tutaj ze stoczni Żwikau, dokąd je sprowadzono okrętami w tajemnicy z Niemiec.

— Duże wrażenie wywarła wiadomość, pochodząca z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, że przed dwoma dniami doszło do spotkania Hitlera z Mussolinim na granicy niemiecko - włoskiej.

Spotkanie miało być zachowane w ścisłej tajemnicy. Jednak wieść o nim dotarła do opinii publicznej.

Konferencja Hitlera z Mussolinim dotyczyła podobno napiętej sytuacji międzynarodowej i ewentualnej taktyki obu partnerów osi na najbliższą przyszłość.

— „Excelsior” wyraża opinię, iż zdłuzenie polityków hitlerowskich, jakoby próba dokonania w Gdańsku „szamachu od wewnątrz” mogła nie wywołać akcji polskiej, stanowi dziś największe niebezpieczeństwo grożące pokojowi. Dla rządu francuskiego i brytyjskiego sytuacja jest bowiem całkowicie jasna. Wszelkie zakusy rozstrzygnięcia sprawy Gdańska metodą gwałtu, pojmęłyby za sobą natychmiast wejście w życie wzajemnej pomocy, przyrzeczonej przez Anglię i Francję Polsce.

— Z Bułgarii donoszą, iż rzeka Rossica zaczęła nagle wzbierać. Poziom wody wrócić sięgają wysokości 10 m. Wszystkie mosty zostały zerwane. Wzbranie fale porwały i zniszczyły około 60 domów. Przeszło 100 domów zostało uszkodzonych.

Dotychczas wody było 16 osób, które zatonęły, liczba zaginionych przewyższa 50 osób. — Złota została zniszczona, całe stada owiec i była zatonęły. Straty sięgają wielu milionów lew.

— Premier gen. Sławoj. Składkowski odznaczył Krzyżem Zasługi śp. Józefa Bielawskiego, członka ochotniczej straży pożarnej w Tomaszowie Maz., który w czasie ofiarnego gaszenia pożaru uległ ciężkiemu poparzeniu i zmarł. Trumnę bohatera strażaka udekorował Krzyżem Zasługi starosta brzeziński mgr Reindl.

— Wczoraj wieczorem na Rynku Starego Miasta w Warszawie, przy idealnej pogodzie, odbył się koncert Jana Kiepury i małżonki jego, Marty Eggert. Calkowity dochód z koncertu przeznaczony został na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

— Na szosie z Tomaszowa do Piotrkowa, pod wsią Zawada, miał miejsce śmiertelny wypadek motocyklowy. Jadący motocyklem wraz z żoną woźny Sgdu Grodzkiego w Tomaszowie Maz., 38-letni Ludwik Smuga, wymiatający stojącą w poprzek szosy krowę, wjechał na jadący z przeciwnej strony samochód ciężarowy. Smuga i jego żona ponieśli śmierć na miejscu.

— Wczoraj odbyło się w Łodzi zebranie okręgowego rady Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem inż. Michaelisa, przy udziale posłów i senatorów rejonu łódzkiego. Obrady trwały od g. 10 rano do 5 po południu.

Powzięto na nich szereg uchwał, jak w sprawie samorządu łódzkiego, samorządu gospodarczego, w sprawie kształcenia młodzi i terminatorów, w sprawie rbtnejzej, zbytu produktów rolniczych oraz mniej szosci narodowych.

— Wczoraj Zw. Zaw. Dozorców Domowych Ch. Z. Z. oddział w Łodzi obchodził w dniu święta swego patrona św. Apostoła Piotra, 20-lecie istnienia.

— Dwie służące 26-letnia Władysława Walezka (Piotrkowska 23) i 24-letnia Zofia Gruszczyk (Zwirki nr 3) wybrały się wczoraj w późnych godzinach wieczornych na przechadzkę z przypadkowo poznanymi mężczyznami. Spacer przerywał się do g. 3 nad ranem, kiedy to całe towarzystwo znalazło się w auli Parku Poniatowskiego.

W pewnym momencie „znajomi” przyjęli wobec kobiet agresywny postawę. Spotkali się jednak ze stanowczym oporem, gdyż służące weszły alarm. Zwałim na dwóch nocynych strażników: Wincentego Kwaśniewskiego (Granitowa 29) i Henryka Banasiaka (Odyńska 14). Obaj pośpieszyli z pomocą nastawionym kobietom. Awanturnicy obrzucili strażników kamieniami. Strażnik Banasiak w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił do napastników, raniąc w nogę jednego z nich, Antoniego Olewickiego (Rejtana 22).

Zarówno Olewicki, jak i jego kompani zostali do prowadzeni do Komisariatu P. P.

POTRZEBNY człowiek do konia. Ul. Brzezińska 36, Ruszczak.

BACZNOŚĆ, RYBACY! Konkurs dnia 2 lipca o g. 3 rano. Ogłata 3 zł. Dojazd tramwajem Tuszyń, przystanek Podjełbina — Franciszek Gabrych.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej Polsk. YMCA, wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelni i t.p. Złozoszenia przyjmują Sekretariat Polskiej YMCA ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10 w godz. od 8-22.

RESZTKI oraz dodatki krawieckie po cenach fabrycznych. Dom Sukna. Przelazd 36.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W swoim czasie dyrekcja wodociągów w stolicy spowodowała opiecznienie wszystkich studzien, znajdujących się na terenie posesyj w obrębie granic Warszawy, nie zezwalając na korzystanie z nich.

Obecnie ze względu na przygotowania w zakresie obrony przeciwlotniczej, studnie te włączono do listy środków obrony. Dyrekcja wodociągów dokona lustracji wszystkich źródeł wodnych na terenie Warszawy, celem orestaurowania studzien starych i wybudowania odpowiednich ilości nowych. Studnie, których na terenie stolicy znajduje się przeszło 2 tysiące, mogą w okresie wojny oddać wielkie usługi — jako zapasowe źródła wody.

Na terenie Warszawy prowadzonym jest szereg nielegalnych kursów krowi i sycia. Obecnie na skutek interwencji Izby Rzemieślniczej, Min. Przemysłu i Handlu przypomnieli władzom administracyjnym o obowiązku zlikwidowania tych kursów i szkół, o ile nie wykażą się one wymaganym orzeczeniem władz szkolnych.

Warszawa liczy obecnie 14 archiwów, w tym 5 państwowych, 1 wojskowe, 1 miejskie i 7 wyznaniowych.

Ponadto zbiory archiwalne znajdują się przy czterech bibliotekach prywatnych oraz przy cechach rzemieślniczych i różnych instytucjach.

W początkach bieżącego roku zbiory archiwum miejskiego liczyły 300 000 jednostek archiwalnych: tomów, teczek i skoroszytów. Już ta cyfra świadczy o wielkości archiwów warszawskich. Obecnie locum archiwum miejskiego posiada 36 000 m sześciennych kubatury.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się lustracje w domach, celem sprawdzenia czy właściciele zaopatrzyli się już w sprzęt przeciwgazowy i oczyszczeni strychy. W komisjach będą brał udział przedstawiciel władz administracyjnych.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego projektuje w jesieni r. b. otwarcie uniwersytetu powszechnego w osiedlu TOR na Kole.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Przyjmowani będą dorośli, którzy ukończyli co najmniej szkołę powszechną.

OLLA GUM

Wiesz, co ci grozi?...

CHROŃ SIĘ UŻYWAJĄC TYLKO NAJPEWNIJSZYCH

Krafczki. DZIECIĘ W BRAMIE, a mateczka... w kozie.

Życie nie jest takie tragiczne. Tylko my śleć, tylko kombinować, tylko nie tracić inwencji, a jakoś życie samo się ułoży i każdy człowiek potrafi w Polsce zarobić na kawałek chleba z masłem lub marmeladą. — Zresztą nie tylko fakt, że tyłu ludzi kręci się po kawiarniach, nie robi i żyje, ale również i ich niezmienna żywotność świadczy ponad wszelką wątpliwość, że bliźni na si posiadają znacznie więcej inwencji, niż gotówki.

Co parę dni jaki taki znajomek wpada na człowieka i ryczy szczęśliwy: — Mam! Mam!! — Co pan ma? — Mam interes! Genialny interes! Cudowny interes! Mówię panu — kokosowy interes!! Złoto leży na ulicy! — No-no... kurz widzę... co to za interes?

— Panie, to nie jest interes. To jest brylant! Na razie mam projekt i szukam właśnie finansisty, a za kilka miesięcy, co ja mówię... za kilka miesięcy?! za kilka tygodni — tysiąc, dziesięć tysięcy złotych to dla mnie będzie dziecienna igraszka! Samochodzik, panie tego, wytworna kawalerka, dziewczynuchny, koniczek, francuski koniczek naturalnie, kawiorek — panie tego — słowem, powiadam panu, fortuna leży przede mną! Może mi pan na razie pożyczyc pięć złotych, bo widzi pan, dopóki ten interes się zrealizuje, jestem trochę... ten... ten...

Pomyśły do interesów bywają niekiedy naprawdę genialne. — Wyobraź pan sobie, że wpadłem na cudowny pomysł! Zauważył pan zapewne, że ciastka w naszym mieście są nie nadzwyczajne, co?

— Hm... nie zwróciłem na to uwagi. Nie jadłem ciastek. — Ale ja jadam, panie, ja jadam! I jadam chętnie ale dobre. Bo nasze ciastka są, proszę ja pana, takie jakies bez wyrazu, bez wdzięku, bez właściwego smaku. — Ba, ale gdzie ten interes? — Gdzie ten interes? Pan się pyta, gdzie ten interes? Ten interes leży przed panem, jak wół! Jak byk, panie, leży! Będziemy codziennie, albo jeszcze lepiej —

trzy razy dziennie sprowadzać samolotem ciastka z Warszawy. Nie koleją, tylko samolotem, żeby były jeszcze świeżutkie, ciepłutkie. Samolotem raz, samolotem dwa i ciasteczka jadą do nas i ciasteczka są raz-dwa zjedzone. Samolotik wraca, przywozi nowe, znowu jadają, znowu wraca, znowu zjadają a pieniżki płyną, płyną, panie drogi, strumieniami. — Ale po co, panie, po co? — Co „poco“? — Po co to wszystko, kiedy każda niemal cukienka w naszym mieście ma swoje własne ciastka i obcych nie będzie sprzedawać! — Sądzi pan? — Jestem przekonany. — Hm... no to wymyślę jakiś inny interes.

I już następnego dnia gość lata po mieście opętany nową ideą, która mu pozwoli w szybkim czasie „zrobić miliony“.

DZIECKO.

Agnieszka Trepka posiada dwuletnie dziecko. Jeżeli dwa lata przebywała w dzieckiem, zdawałoby się, że przywiąże się do dziecka i potrafi w dalszym ciągu przepychać się z nim jakoś przez życie.

Tymczasem Trepka doszła do wniosku, że życie bez dziecka będzie znacznie przyjemniejsze niż z dzieckiem i pewnego dnia podrzuciła je w bramie jakiegoś domu. — Dziecko znaleziono szybko, mateczkę również po pewnym czasie odszukano i — Sąd Grodzki skazał Agnieszkę Trepkę na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecz.

REGULUJA soladek

działając skutecznie i łagodnie piunkki, przeczyszczające

ALDOZA

(znak ochronny „GORAL“)

Bójka dwu wyrostków zakończyła się śmiercią starszego.

Z Będzina donoszą: W wsi Sarnów, powiatu będzińskiego, wynika sprzeczka między dwoma chłopcami: 15-letnim Edwardem Bijakiem i starszym od niego o rok Eugeniuszem Celmaszkim.

Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę, zakończoną niezwykle tragicznie. Oto Bijak, słabszy fizycznie od starszego kolegi, widząc, że mu ulegnie, wyjął w pewnej chwili z kieszeni nóż i pchnął nim Celmaszkę w szyję. Ostrze noża przecięło arterię i nieszczęśliwy chłopiec wkrótce zmarł wskutek utraty krwi. Młodociany zabójca został zatrzymany przez policję.

Wiadomość o tragicznym zakończeniu

bójki dwóch wyrostków wywołała wśród mieszkańców wsi duże poruszenie.

PROSZEKI Kogutek

ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW I t.p.

W aptekach i drogeriach w całości i w części

W aptekach i drogeriach w całości i w części

Sprytny narzeczony manikurzystki wyłudził od niej 700 złotych.

Z Sosnowca donoszą: Tłem niecodziennego procesu w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu była nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa, historia oszustwa matrymonialnego, datującego się sprzed dwudziestu lat.

W 1919 r. przybył do Będzina 22-letni wówczas Jurek Monszajn, mieszkaniec Mysłowic, w celu poszukania pracy. Zajęcia Monszajna nie znalazł, poznał natomiast sympatyczną manikurzystkę, Esterę Krocza, z którą się zaręczył, palając do niej młodzieńczym afektem od pierwszego wejrzenia.

Idylla trwała... 20 lat. Monszajn rzadko gościł u narzeczonej w Będzinie, za to często przysyłał do niej rozpaczliwe listy z prośbą o pożyczki, konkludując, że w razie odmowy z bólem będzie musiał zrezygnować z małżeństwa.

Dopiero w bieżącym roku Krocza po-

wzięła pewne wątpliwości, co do uczciwych zamiarów jej narzeczonego odnośnie posłużenia jej. Przeprowadzony wywiad o osobie Monszajna wypadł fatalnie. Okazało się, że był on już w 1919 r. żonaty. Krocza przeboleła stratę narzeczonego, nie mogła się jednak pogodzić z utratą pieniędzy danych oszustomu, który w łącznej sumie wyłudził od niej 7000 złotych.

Liczący dziś 42 lata Jurek Monszajn, który w międzyczasie dochował się już poważnego polonistwa, zasiadł obecnie na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa matrymonialnego.

Skazany został na półtora roku więzienia, przy czym Sąd zasądził od niego 500 złotych tytułem odszkodowania na rzecz manikurzystki, co nie przesądza jej praw do dalszych roszczeń do Monszajna o zwrot pieniędzy.

Nie pomogły wyjazdy do specjalistów Rozpaczliwy czyn nieuleczalnego chorego.

Z Bydgoszczy donoszą: Wezwano karetkę pogotowia ratunkowego do domu przy ul. Królowej Jadwigi nr 10. Zamieszkały tam 28-letni Jan Jagielski strzelił sobie z rewolweru w lewą skroń. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Jagielskiego była nieuleczalna choroba, na którą leczył się od dłuższego czasu. Lekarze nie mogli tej skomplikowanej choroby zapobiec. Jagielski jeździł do specjalistów do Poznania, Krakowa i Warszawy. Choroba

jednak systematycznie toczyła organizm młodego człowieka. Nikt nie mógł mu jednak udzielić skutecznej pomocy. Wreszcie złamany psychicznie nie był w stanie dalej znosić cierpień i popełnił samobójstwo.

SOBOTA, 1 LIPCA.

Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłoszenie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Piosenki marynarskie — płyty
- 7.45 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry woj. skowej — z Wilna
- 8.15 Z mikrofonem przez Polskę: Jastrzębia Góra — z Torunia
- 8.30—11.57 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
- 14.45 Audycja dla dzieci: Jak to mile latem było... (z ilustracją muzyczną) — z Katowic
- 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłoszeń Wileńskiej
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.10 Pogadanka aktualna
- 16.20 Recital fortepianowy
- 16.50 Co się dzieje w gniazdach? Młoda para zakłada gniazdo — pogadanka (z Poznania)
- 17.00 Muzyka taneczna
- 18.00 Artyści i pieśni włoskie — z Krakowa
- 18.30 Kwartety L. v. Beethovena — płyty
- 19.00 Charakterystyka: „Teodor ma słaby charakter” — powieści mówiona
- 19.20—19.30 Rezerwa
- 19.30 Audycja dla Polaków za granicą
- 20.00 Melodie ziemi polskiej: Pomorzanie śpiewa — z Poznania
- 20.25 Audycja dla wsi
- 20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
- 21.00 „Panna młoda” — operetka morska w 3-actach Jerzego Ławiny — Świętochowskiego
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
- 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim
- 23.20—23.55 Muzyka taneczna

RADIO-KACIK PIĄTEK, 30 CZERWCA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłoszenie Polskie.

- 14.45 Jak las sam gospodarzy? — pogadanka dla młodzieży (z Krakowa)
- 15.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłoszeń Lwowskiej
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.10 Pogadanka aktualna
- 16.20 Recital śpiewaczy
- 16.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
- 17.00 Muzyka taneczna z płyt
- 18.00 Recital organowy
- 18.30 Recital skrzypcowy
- 18.55 Eda mojej i chwaly
- 19.00 Audycja pt. „Gdańsk w poezji”
- 19.20 Chwila Błusa Studiów
- 19.30 „Przy wieżach” — wykonanie orkiestry Rozgłoszeń Poznańskiej i in.
- 20.25 Audycja dla wsi
- 20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
- 21.00 „Na dalekich morzach” — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej i chóru P. K. oraz solistów
- W przerwie: Władysław IV i sprawa morza (szkie)
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
- 23.15 Wiadomości z Polski w języku węgierskim
- 23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.50 Koncert życzę Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 14.40 Wiadomości giełdowe
- 17.00 Reportaż muzyczny pt. „Muzyka poważna czy jazz?”
- 17.55 Jak spędzić święto?
- 20.25 Wśród łódzkich junaków — pogadanka
- 20.35 Wiadomości sportowe

A. IMPREAD. PERLA.

Smith i Read byli z zawodu tragarzami. Znosili i wnosili na czwarte lub wyższe piętra pianina, szafy i skrzynie z książkami, jedynie „dla fasonu” i gwoli większego napiwku stękając głucho i uginając się pod ciężarem, gdyż naprawdę wobec atletycznych swych postaci i muskulatury było to dla nich fraszka.

Zawodowo jednak, wychyliwszy przed tem parę kufli piwa, umieli się pocić strumieniami, po wgramoleniu się na górę, występujące im zaś na czole nabrzimiałe, firletowe grube żyły były tylko kwestią wprawy.

Nieszczęście chciało, że przed paroma miesiącami Smith poknął się w czasie przeprawy tak fatalnie, że uległ powikłanemu wykręceniu nogi. Przeleżał trzy tygodnie w szpitalu, a potem na dłuższy czas musiał zaprzestać dzwigania rzeczy. Trafiło mu się miejsce w firmie przewoźniczej przy okręcaniu stromą tkających się przedmiotów, nie był więc bez roboty, ale złośliwiec losowi, gdyż obecne zajęcia było o wiele mniej dochodowe.

Któregoś wieczoru, kuszykując w stronę do domu, spotkał się z Read'em, starym druhem.

— Chodź, wstawimy na jednego — za proponował Read — ja stawiam! Dobry dzisiaj miałem dzień — pochwalił się, po brzękując dzwoniącymi w kieszeni pieniążkami.

— Zgoda! — nie kazał się prosić tamten. — Pogadamy trochę.

Weszli do trzeciorzędnej restauracji. Read zamówił whisky i śledzika, a potem flaszkę białego wina i po trzy tuziny ostrzyg dla każdego.

Rozmowa potoczyła się warko i na tematy fachowe. — Pamiętasz — wspominał jeden — starego idiotę, który nam dał po pięć szylingów, żeby mu nie poniszczyć książek? — A tę paniusie, co chciała, żebyśmy jej przerosili osobno w ręku po jednym wazoniku?

— Najlepszy to był poczęstunek w zajęciu dzie, po tym jakiegoś raz, dwa zwieźli gąsienice z miasta do tej podmiejskiej willi, zaba była pierwsza klasa, aż miło!

Ostryg zostało już nie wiele. Read jako gościnny gospodarz podsunął towarzyszowi półmisek.

— Jedz bracie! — zapraszał. Tę zostaw, mała i dziwna jakaś, ja ją wezmę, ty bierz ładniejszą.

Lecz Smith, który również umiał się znaleźć w towarzystwie, ostentacyjnie sobie zsunął na talerz niepoczyna ostrygę.

— Oj, do licha! — zaklął w chwilę później, chwytając się za szczękę i wypluwając do serwetki wylamany zdrowiutki trzonowy ząb. Skrzywił się, chociaż nie zabolowało go wcale i z zalem nachylił nad białą, ładną koroną, odlupaną równiutko tuż przy dziąśle.

Wtem zauważył coś innego, także białego, okrągłego i jakby przezroczystego, leżącego obok.

— Do licha! — zdziwiony zaklął po raz drugi.

— Co takiego? — zainteresował się Read

— Mój kochany — odparł Smith, mrużąc oczy, żeby lepiej widzieć — mój kochany, znalazłem perłę!

— Co? — roześmiał się kamrat z niedowierzaniem — znalazłeś perłę, powiadasz?

— I to prawdziwa, najprawdziwsza! Nie wiesz o tym, że perły znajdują się w ostrygach? Nie w tych zwykłych, ma się rozumieć, w podobnych, ale tych się nie jst. Ta wyglądała inaczej, sam mówiłeś. Smak miała paskudny, tfu! za to była w niej perła!

— Ileż taka perła może być warta? — zainteresował się Read.

Smith podrzucił skarb w głębi zwinętej dłoni i przyglądał się z lubością załamującym się na gładkiej powierzchni błyskotliwym zapalonym lamp.

Dookoła niego zebrała się gromadka nowych zaciekawionych gości.

— Ile to może być warte? — w rozmazaniu powtarzał za przyjaciелеm.

— Myślę, że z pięćdziesiąt, albo i ze sto funtów — zaopiniował jakiś grubas — Czytałem w gazetach, że w ostatnich czasach perły poszły w górę.

Szmer zazdrości przebiegł po otoczeniu.

— Widziałeś ty! — spasośniał z zachwytem Smith, klepiąc Read'a po ramieniu. Oderwał dwa kawałki gazety. W jeden schował na pamięć złamany ząb, w drugi starannie zwinął perłę.

Read, który od pewnej chwili rozmyślał nad czymś głęboko chwycił go za rękę.

— Chwileczkę! — zawołał. — Czego chcesz? — zapytał Smith.

— Kto dziś płaci za kolację?

— Kto płaci? No, ty, mój kochany. Ty mnie przecież zaprosiłeś...

— Śluszenie! I biorę tu wszystkich na świadków, że rachunek uregulowany — zawołał Read, wciskając w rękę gospodarzowi dwa banknoty. — Ja zapłaciłem za poczęstunek, a w takim razie czyja jest perła? Moja! Ja zapłaciłem za whisky, ja zapłaciłem za śledzika, ja zapłaciłem za wino i ja zapłaciłem za ostrygi, więc są one moje i perła jest moją własnością.

— Ach, ty zbroju! — ryknął Smith. — To może i mój złamany ząb do ciebie należy?!

— Nie, ząb możesz sobie zachować! Należał do ciebie przedtem, należy i teraz. Ale perła nie była twoja, perła była niczyja... A raczej była własnością najprzód poławiacza, który muszę z morza wyciągnąć, potem kupca, który ją od poławiacza kupił, później restauratora, któremu ją kupiec sprzedał, a teraz moja, bo ja za nią restauratorowi zapłaciłem.

— Powiedziałeś: „ja stawiam!”, dziecko nawet zrozumie, że „postawiłeś”, to znaczy podarowałeś mi ostrygi i to, co w nich było. Chyba musiało by nie być sprawiedliwości na świecie, żeby inaczej to tłumaczyć.

Publiczność gorączkowała się na równi ze stronami, lecz sympatie były wyraźnie po stronie Smitha. To przyprowadziło Read'a o szal.

Zdzielił przeciwnika kułakiem między oczy, tamten nie pozostał dłużny. Wywiązała się tak zaciekła bójka, że restaurator w strachu o całość lokalu telefonicznie zaalarmował policję.

Posterunkowy zaprowadził poturbowanych tragarzy do komisariatu.

— Przyszynaj, panie komisarzu, że wywołalem bójkę i jestem winien zadania pa na obrażeń cielesnych — wołał Read — ale żądam sprawiedliwości: oskarżam tego lotra o kradzież perły.

— A ja — przerwał Smith z podbitym okiem i rozkrwawionym nosem — ja żądam aresztowania złodzieja: ten oto Read z którym w obronie własnej zmuszony byłem się pobić, usiłował mnie zamordować, aby mnie ograbić z perły. Mam świadków.

Komisarz kazał sobie przedstawić przedmiot sporu. Pomyślał chwilę.

— Sprawdźcie jubilerza — zwrócił się do dyżurnego młodszego funkcjonariusza.

— Powiecie, że chodzi o ekspertyzę? Jubiler wziął perłę szczypcami i przyjrzał się jej pod światło przez lupę.

— Perła jest prawdziwa — orzekł.

— Ach!... — wyrwał się z piersi dawnych przyjaciół.

— Ale nie ma blasku, używamy takich do podrzędnych robót. Warta jest nie całe pół szylinga.

W Smith'a i Read'a jakby piorun trzaś. Spisano im protokół i wyznaczono grzywnę za zakłócenie spokoju w miejscu publicznym oraz za pośluczone przedmioty, i wypuszczono na wolność.

Znalazszy się na ulicy, przejęci smutkiem, uścignęli sobie ręce.

— A jednak — rzucił na pożegnanie bardziej zawzięty Smith — postąpiłeś nieładnie, bracie. Przez ciebie wylamałem ząb i w dodatku chciałeś mi zabrać to, co było nie twoje. Nie myślałem, żeś taki...
Tłum. Kw.

„Wieża Babel“ w departamencie cudzoziemsk m Klejnot hotelarstwa. Cud nowoczesnej architektury.

New-York, w czerwcu. Aczkolwiek, rozejrzawszy się po Ameryce, człowiek szybko przestaje się dziwić. Człowiek szybko przestaje się dziwić. Człowiek szybko przestaje się dziwić. Człowiek szybko przestaje się dziwić. Człowiek szybko przestaje się dziwić.

Do tych należy bezsprzecznie hotel Waldorf-Astoria w New-Yorku, będący właściwie miastem w mieście, miastem tętniącym własnym odrębnym życiem, mającym swój uchi samochodowy, swoje magazyny, restauracje, banki, biura podróży, widowiska, koncerty, galerie, swoją dzielnicę handlową i dzielnicę reprezentacyjną. Pomimo tak licznych i różnorodnych celów, którym ono służy, miasto to tworzy jednolitą, ściśle skoordynowaną całość, stanowiącą najwspanialszy okaz amerykańskiej nowoczesnej architektury.

Na całość tę poszło 27.000 ton stali, 11 milionów cegieł, 85 metrów sześciennych różnego granitu i 2250 sześciaków kamienia.

Zewnętrzna harmonijność linii cechuje również i urządzenie wnętrza.

W 47-miopiętrowym olbrzymie, mającym 125 metrów długości, 60 metrów szerokości i 190 metrów wysokości, 2.200 pojedynczych numerów z łazienkami i większych apartamentów, liczne salony i sale, z których parę do zabaw dla dzieci, 7 restauracji, bary itp. pomieścić mogą prawdziwe tłumy. Staranny i wnikliwy dobór szczegółów oraz dbałość o zadowolenie nie ogółu gości, lecz każdego z nich z osobna, nie zależnie od tego, czy zajmuje na stałe luksusowy apartament, umieblowany w ulubionym przez siebie stylu, czy też się zatrzymuje tylko przejazdem przez jedną noc w skromniejszym pojedynczym pokoju, stwarza atmosferę zacisznego ogniska domowego, gdzie nie tylko się spełnia wszelkie życzenia, ale się je odgaduje.

Ktoś, kto chce uniknąć spotkania się z ludźmi, może wychodzić i wracać coraz to innymi wejściami, ma też na usługi wspa-

niale funkcjonujące niezliczone windy w różnych punktach budynku.

W zalanym światłem obszernym numerze znajduje absolutną ciszę i izolację od odgłosów z zewnątrz, albo też przeciwnie może, jeśli sobie życzy, słuchać audycji radiowych z całego świata i korzystać z go towej do jego usług sieci telefonicznej, złożonej ze 128 linii wewnętrznych i 3635 linii, łączących hotelowy pokój z najodleglejszymi miejscowościami kuli ziemskiej, a obsłużonej we dnie i w nocy przez 60 telefonistek.

Personel „Waldorf-Astoria“ liczy 2.000 osób. Prześcierał posiada hotel 54.000, ręczników 40.000 itd. w tej samej proporcji.

Naczelnym kuchmistrem jest Francuzem. Podlegli mu pomocnicy muszą przejść długą i żmudną praktykę. Za to kuchnia „Waldorf-Astoria“ słynie szeroko i, mimo wygórowanych cen, ściągą rzesze zarówno najwybredniejszych smakoszy, jak i ludzi stosujących wszelkie istniejące diety.

Wobec coraz to wzrastającej liczby gości cudzoziemskich dyrekcja wprowadziła innowację, nie istniejącą dotąd w żadnym innym hotelu. Jest nią, tak zwany „Foreign Department“ (Departament Zagraniczny), przeznaczony wyłącznie dla przybyłych zdaleka gości. Urzędnicy działu tego władają biegle, w mowie i piśmie, licznymi obcymi językami. Cały ich wysiłek jest skierowany na to, by otoczyć zamorskich przybyszów najtroskliwszą opieką. Starają się im dopomóc we wszelkich trudnościach.

Pewien duchowny australijski dzięki staraniom hotelowych opiekunów zdołał w parę dni po przybyciu do New-Yorku odnaleźć rodzinę, której od dawna ślad ztracił.

Współpracuje z Departamentem Cudzoziemskim pokrewny mu Dział Informacyjny, który także co do organizacji i również pomnażający sławę hotelu.

Nie ma rzeczy, o którą by nie można się na miejscu dowiedzieć. Ostatnio pewien ojciec przy pomocy Działu Informacji kupił w ciągu pół godziny w prezencie dla córki tybetańskiego niedźwiadka, którego lekomyślnie obiecał jej przywieźć.

Nie wychodząc poza obręb „Waldorf-Astoria“, można kupić gazety i książki, pójść do fryzjera i na dancing, załatwić zakupy, nadać zlecenia giełdowe i bankowe, wysłać korespondencję, zamówić miejsca do teatru, bilety na kolej i na okręt, obstałować róże i wybrać brylantowy pierścionek.

Największy na świecie hotel umiał zapewnić gościom obok najdalej posuniętej, skrupulatnej czystości, także maksymalne wygody i wymarzony komfort.

W dosłownym znaczeniu można go nazwać klejnotem hotelarstwa.

A. Halicka.

Napady bandyckie w Moskwie Prokurator organizuje kilka procesów pokazowych

Stan bezpieczeństwa ludności w Moskwie ostatnio wybitnie się pogorszył. Wyładki napadów rabunkowych w parkach, w miejscowościach podmiejskich, na placach i ulicach miasta zdarzają się prawie codziennie. Władze sądowe Moskwy przystąpiły do energicznej likwidacji bandytyzmu w stolicy ZSRR.

W związku z tym procedura śledcza w sprawach o bandytyzm została skrócona do 5 dni. W tych dniach w sądach moskiewskich odbyło się kilka procesów, w których oskarżeni o morderstwa popełnione na tle rabunkowym zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Moskiewskie władze prokuratorskie w najbliższych dniach mają zorganizować kilka procesów pokazowych.

Ostatnio prokurator m. Moskwy Murugow, zwrócił się do organizacji partii komunistycznej i komsomolskich z wezwaniem o współdziałanie z władzami sądowymi w likwidacji bandytyzmu w stolicy Z. S. R. R.

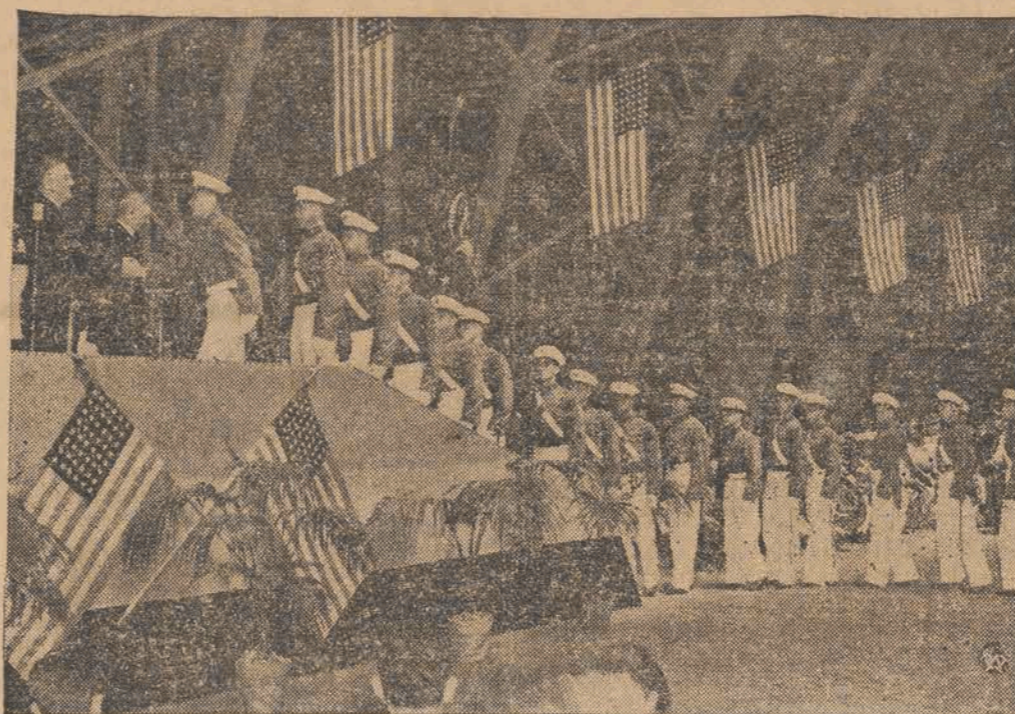


Podniebny „lot“ kota na grzbiecie bociana.

Mieszkańcy pewnej wioski łotewskiej byli świadkami niezwykle widowiska. Oto na łące „wyładował“ majestatycznie

olbrzymi bocian i zaczął swą zwykłą wędrówkę w poszukiwaniu żab. Niedaleko bociana wylądował na słońcu duży, szary kocur. Nie wiadomo, czy kot myślał, że bocian będzie smacznym kąskiem, czy też chciał zasnąć rozkoszy lotu, dość, że jednym wspaniałym skokiem znalazł się na grzbiecie długonogiego ptaka. Bocian na sekundę znieruchomiał, lecz w następnej chwili rozpostarł skrzydła i poszybował w powietrze, ciągle z kotem na grzbiecie, który kurczowo wszystkim pazurami trzymał się swego „somolotu“. By pozbyć się natręta, który w dodatku boleśnie ranił mu grzbiet bocian próbował wszystkich łomczych ewolucji akrobatycznych, włącznie z korkociągami i lotem grzbietowym, ale kocisko siedziało, jak przyklejone. Wówczas bocian oddzielił się w pewnej chwili z zainteresowaniem śledzili ten niezwykle lot. I rzeczywiście. Hen, wysoko od białego bociana oddzielił się w pewnej chwili jakiś ciemny kształt i spadł z wrastającą szybkością, aż runął na ziemię i więcej się nie poruszył. Zwycięski bocian zrobił jeszcze nad martwym kotem honorową rundę i znikł na widnokręgu.

Promocja na oficerów armii amerykańskiej.



W Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych w West Point odbyła się uroczysta promocja tegorocznych absolwentów akademii na oficerów armii amerykańskiej. Na zdjęciu — prezydent Roosevelt wręcza dyplomy oraz składa gratulacje nowopromowanym oficerom amerykańskim.

Tyfus brzuszny i czerwonka są chorobami brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem!

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 23

Krew i mleko!



Roześnianna Węgierka.

— Mamusiu — szeptała tajemniczo matce w ucho Kasia, podczas gdy obie nakrywały do podwieczorku. — Jarusiowi coś jest. Nieraz do niego mówię, to nie słyszy. Zamyśla się, że aż strach. Mówi: „Co?“ i patrzy tak, jakby mnie wcale nie widział. Co to może znaczyć? Chyba zakochany?

Matka myślała to samo, ale przy tym wyczuwała, że musi to być nieszczęśliwa miłość. Nie próbowała się dzielić z mężem swoimi obawami, gdyż wiedziała, że byłby ją wyśmiał. Nie był spozstrzegawczy, a jeżeli chodziło o miłość, lekko brał te sprawy. Odgadywała, co by odpowiedział:

— Nieszczęśliwa miłość? Bajki. Takiego jak on kobiety nie odprawiają z kwitkiem.

Czując na sobie trwożne spojrzenie matki, Jarosław zastanawiał się, czy się jej zwierzyć. Bolała go jej troska, ale gdyby powiedział prawdę, napędziłby jej niepokoju na dobre. Jednak ogromnie go kusiło wypowiedzieć się tej jedynej istocie na ziemi, do której żywił całkowite zaufanie. Czuł, że można coś pomówienia z kimś o tym ciężkim strapieniu, przyniosłaby mu ulgę. Ale wszystko zrobiło się samo. W niedzielę rano cała rodzina siedziała w altanie przy śniadaniu. Z miasteczka przyjechał na rowerze chłopak z gazetami. Jarosław kupił ku uciesze ojca cały pęk. Zaczął przeglądać pismo ilustrowane. Nagle zbladł. Matka to zauważyła, a potem siostra. Ojciec wykrzykiwał tytuły niektórych artykułów.

Jarosław siedział nieruchomo, wpatrzony tępym wzrokiem w jakieś zdjęcie. Kasia nie spuszczała go z oka. Uplynęło dobre kilka minut. Wreszcie, zaciekawiona powiedziała:

— Ja tak lubię przeglądać ilustracje. Mogę wziąć? Jarosław wstrząsnął się jak obudzony i podał jej pismo. Kasia od razu znalazła dużą grupę z podpisem: „Z naszych uzdrowisk“ Krynica. W domu zdrowym odbył się bal... pod protektorem... Na zdjęciu grupa gości z królową balu, panną Horotyńską z Warszawy.

Laura wyszła bardzo wyraźnie i dobrze. Uśmiechnięta, w jasnej obłocznej toalecie z organdy z wielkim wachlarzem w ręku, stała w środku mając po jednej stronie narzeczonego, po drugiej dostojnego protektora. Stół zwrócony do niej profilem, wydawał się wniebowzięty.

— Matka, jedziemy do kościoła? — zapytał Godziemba.

Pojechali bryczką. Jarosław powoził. Siostra siedziała obok niego. Silił się na dobry humor, był rozmowniejszy niż zwykle. Często się śmiał. Ale woskliwych oczu matki

nie uszła bolesna zmarszczka na czole. Kasia pokazała jej fotografię. Teraz już obie były pewne, że znalazły klucz od jego tajemnicy. Po powrocie z sumy, kiedy pani Alina poszła się zakrzętać koło obiadu, Kasia zauważyła, że brat przerzuca pisma, jakby czegoś szukał. Naturalnie tego numeru z fotografią. Chytra siostrzyczka umyślnie go schowała.

Po obiedzie ojciec chciał zabrać syna z wizytą do leśniczówki, matka na spacer do lasu. Pani Alina ustąpiła jak zwykle, bo już, już czoło „starego marudy“ zaczęło się chmurzyć. Już, już zaczynał tonem skargi:

— Chyba moje życzenie też coś znaczy?

Jarosław pocałował matkę w rękę.

— Wrócimy przed wieczorem, to jeszcze będzie czas iść do lasu.

Ojciec z synem szli ścieżką między częściami już zżętym zbożem. Stary Godziemba opowiadał drobiazgowo o sprawach domowych:

—..... sąsiedztwo nieszczęśliwe, jak widzisz. O ten skrawek łączki poszliśmy do sądu. W pierwszej instancji...

Jarosław choć silił się na uwagę, słuchał jednym uchem.

—... pojęcia nie masz jaki jestem wdzięczny, żeś mnie namówił na małżeństwo z matką... świętą gospodynią, oszczędna, cicha, dobra, nigdy awantur ze służbą — mówił — tylko... — tu zatrzymał się i z palcem w powietrzu kończył — tylko niemożliwie uparta i przekorna. Miałaś próbkę: ja z wizytą, ona do lasu. Ustąpiła, bo kiedy ty tu jesteś, zawsze mi ustępuje. Tam był niedawno tyfus, więc boi się, żebyśmy nie przenieśli, ale to już kawał czasu, nie ma obawy...

— Może jednak ze względu na Kasię... — przerwał syn. Ojciec machnął ręką.

— Nie ma obawy. Pytałem lekarza. Ale Kasia śliczna, prawda? Na punkcie jej wychowania też nie zgadzamy się z matką. Dziewczyną rwie się do zabawy, a matka trzyma ostro jak w klasztorze. Trochę za ostro. Tydzień temu młodzież w miasteczku urządziła przedstawienie amatorskie, zakończone tańcami. Matka — od razu po przedstawieniu do domu. Mała prosiła ze łzami w oczach... Matka — nie. Jak się uprze, to nie ma rady. Zapomina, kobieta, że sama była młoda...

Tu urwał dziwnie nagle. Dłuższą chwilę szli w milczeniu.

— A ty, synku, jak tam, jeszcześ sobie nie upatrzył żony? Córki Gustawa bym ci nie radził. Na dobrą spr-

wę między małżeństwem powinna być większa różnica wieku...

— Więc mam czas — zaśmiał się z pewnym przymusem Jarosław.

— Może i masz czas. Mężczyzna, który się za wczesnie ożeni, podług mnie, rzadko bywa szczęśliwy. Nam trudno jak kobietom poprzestać od razu na czterech ścianach... Ale wracając do matki, chyba zauważyłaś, że się zmieniła. Odmłodniała, nabrała cery, prawie młoda kobieta. Z przyjemnością teraz na nią patrzę. Bo szczęśliwa — mówił z rozżewaniem, które synowi nasuwało przykre myśli. Kasia ładna, ale nie może się z matką równać. Matkę tylko postarzają te siwe włosy. No, przedwczesnie osiwiła. Ale tak — szczupła, lekka w ruchach, twarz świeża. Prosiłem, żeby ufarbowała włosy i nie chce się zgodzić. Lubię się pokazać z młodą kobietą.

Tu przystanął zasapany i ocierał pot z łysiny okolonej wieńcem witych włosów i z twarzy stałdowanej w głębokie brzydy.

— Tak, tak — ciągnął gadatliwie. — Kobiety są uparte, ale na to nie ma rady. Mogłaby to ostatecznie zrobić dla mnie. Ale to drobnostka. Matka skarb nie kobieta. Z ogrodu mamy spore dochody, większe niż sąsiadzi. Z mojej emerytury nie wiele wydajemy. Oszczędna, gospodarna — powtarzała się. — Teraz przynajmniej czuję, że żyję. Tyle lat — mogę powiedzieć, tujałem się... Niech jej Bóg daje wszystko najlepsze. Ty — dzięki Bogu — więcej się wdałaś w nią, niż we mnie. I wychowała cię na szlachetnego człowieka... Ja już tylko tobą żyję. Jak patrzę na ciebie, to widzę, że nie zmarnowałem życia...

Wizyta była miła, lecz Jarosław czuł się trochę skępowany, gdyż ojciec bez ustanku się nim chwalił.

Po powrocie było jeszcze dość wczesnie, więc syn wybrał się z matką na spacer do lasu. Towarzyszyła im Kasia. Stary Godziemba, do którego przyszło paru kolegów na karty, powiedział z czułym uśmiechem:

— Niech matka też się tobą nacieszy.

Słońce zniżało się ku zachodowi, gdzie już gromadziły się różowe chmurki. Na łąkach grały żabie chóry. Psy biegły przed idącymi, to zavrcając i łaszcząc się, to wypuszczając biegiem za niewiadomymi ponętami. Pani Alina dała oczami znak Kasi i panienka zeszła na brwną łąkę. Idąc w pewnej odległości od ścieżki rwała kwiaty.

Pani Godziembina długo walczyła ze wzruszeniem. Na koniec powiedziała:

(d. c. n.)

SPORT.

Włocławek, Jan Sławów, Poznań, Śląsk zakwalifikowały się do półfinałów.

Wczoraj odbyły się następujące mecze piłkarskie ćwierćfinałowe o Puchar Polski. Wyniki tych meczów były następujące:

BYDGOSZCZ.

ŚLĄSK — POMORZE 4:3 (2:3).
Z trudem wywalczone zwycięstwo Śląska, który zdobył bramki: przez Cebulaka 2, Wilimowski i Goda po 1. Dla Pomorza bramki zdobyli: Kossobudzki 2 i Treła 1. Widzów 3 tysiące.

POZNAŃ.

POZNAŃ — KRAKÓW 3:0 (2:0).
Zasłużone zwycięstwo Poznania, dla

którego bramki zdobyli: Gendera 2, Białas 1.

WARSZAWA.

WILNO — WARSZAWA 2:1 (2:0).
Niespodziewana porażka Warszawy na własnym terenie. Bramki dla Wilna zdobyli Bloch i Tumas, zaś dla Warszawy Jaźnicki, Sędzia p. Trzmiel z Sosnowca.

STANISŁAWÓW.

STANISŁAWÓW — LWÓW 5:2 (3:1).
Stanisławów zdobył bramki przez Ciego 2, Nowaka, Chrabela i 1 samobójczo. Dla Lwowa bramki zdobył Majewski. Do półfinałów zakwalifikowały się: Wilno, Stanisławów, Poznań i Śląsk.

Wiś dalszy ciąg strzelań. Wyniki pierwszego dnia.

Wczoraj zgodnie z programem na 7 strzelnicach w Łodzi rozpoczęły się jubileuszowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu, zorganizowane z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, Okręgu Łódzkiego.

Po pierwszym dniu w poszczególnych konkurencjach prowadzą:

- Karabin trzy postawy, 300 mtr. — 1) Wolter H. (KE.) 122 pkt na 300 możliwych, przed Ciszewskim St. (KE) 113 pkt; Broń małowalibrowa dowolna w pozycji leżącej, 50 mtr. — 1) Soszyński (Boruta — Zgierz) — 372 pkt. na 400 możliwych, 2) sierż. Dobochoński f. (WKS., Sieradz) — 364 pkt;**

Tłoczyński nie ma szczęścia w Wimbledonie.

We czwartek Tłoczyński rozegrał na turnieju w Wimbledonie spotkanie w 3-iej rundzie z Hindusem Ghaus Mohammed, przegrywając nieszczyśliwie w 3-ech setach 0-6 3-6 4-6.

Tłoczyński został w ten sposób wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Jest to już trzecia rakietka rozstawiona, która odpadła w pierwszych rundach.

Poza tym we czwartek uzyskano następujące ciekawskie wyniki:

- Kukafjevic — Choy 6:4 7:5 6:4; Szigeti — Van Swol 8:6 6:4 6:4; Cooke — Rogers 7:5 6:1 6:4; Brugnon — de Stefanis 6:4 6:4 6:8 6:4; Henkel — Shaffi 6:4 4:6 6:4 6:1; Austin — Drobny 7:5 9:7, po czym Drobny zrezygnował z dalszej gry z powodu poniesionej kontuzji. Snayes — Fallada 6:4 3:6 9:7 2:6 8:6.**

PORAŻKA PARY JĘDRZEJOWSKA — MATHIEU.

W grze podwójnej parn na mistrzostwach Wimbledonu para polsko - francuska Jędrzejowska — Mathieu została wyeliminowana przez parę angielską Hamersley — Stammers 3:6 1:6.

Sport w kilku słowach.

— Do całkowitego zakończenia mistrzostw piłkarskich klasy A ŁÓZPN pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz, a mianowicie ŁTSG — Union Touring I B. Zawody te wyznaczone zostały na niedzielę dn. 2 lipca na boisku ŁKS o godz. 18. Ponieważ w tym terminie boisko ŁKS jest zajęte, gdyż odbywać się na nim będzie mecz o wejście do ligi ŁKS — Gryf (Toruń) przeto najprawdopodobniej mecz ŁTSG — Union Touring I B przesunięty zostanie na godzinę przedpołudniową. Za zwyciężczy należy, iż wynik tych zawodów nie będzie miał absolutnie żadnego znaczenia dla kolejności klubów w tabeli.

— Dalsze mecze ligowe rozegrane zostaną w nadchodzący niedzielę dn. 2 lipca. Odbędzie się następujące spotkania: w Krakowie Wisła — Warta (sędzia p. Krukowski), w Warszawie: Warszawianka — Cracovia (sędzia p. Linke), we Lwowie: Pogoń — Amatorski KS. (sędzia p. Skowroński) i w Chorzowie Ruch — Polonia (sędzia p. Rutkowski).

Do zakończenia pierwszej rundy mistrzostw ligowych pozostają jedynie dwa mecze do rozegrania, a mianowicie 9 lipca we Lwowie Pogoń — Warszawianka i 16 lipca w Warszawie Polonia — Ruch.

Po tych meczach w rozgrywkach ligowych następuje przerwa do dnia 15 sierpnia. W Łodzi natomiast pierwszy po tej przerwie mecz ligowy odbędzie się dopiero 20 sierpnia, w którym Union Touring spotka się z Cracovią.

— Dzisiaj odbędzie się na torze w Helenu drugie treningowe wyścigi dla łódzkich torowców celem należytego przygotowania ich do startu w pierwszej eliminacji torowych mistrzostw Polski. Jaka odbędzie się w Łodzi w przyszłą niedzielę dn. 9 lipca. W zawodach dzisiejszych wezmą udział najlepsi torowcy łódzcy z Jędrzejowskim, Świątkowskim, Osmólskim, Jerzy-Brzy-

600 kolarzy zwiedza Zaolzie.

Wczoraj odbył się ogólnopolski zjazd kolarski do Cieszyna.

Zjechało się ogółem 600 kolarzy z całego kraju, którzy rozpoczęli w dniu wczorajszym wycieczkę po Zaolziu, udając się najpierw do Bogumina.

kiem na czele. Początek zawodów o godz. 19. Wstęp dla publiczności za minimalną opłatą 20 groszy.

—W Zgierzu odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B, między łódzkim Turem i Borutą.

Zwycięstwo odniósł Tur w stosunku 3:1 (2:0).

Wskutek porażki Boruty, mistrzostwo klasy B, zdobył definitywnie Widzew.

—W Giszowcu odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo ligi waterpolowej między Giszowcem i Legią (Warszawa). Zwyciężył Giszowiec 6:1 (3:1).

—Na Igrzyskach Harcerskich w Toruniu Łódź pokonała w koszykówce męskiej Pomorze 35:26, zaś w siatkówce przegrała z Pomorzem 1:2.

—W Warszawie rozpoczęły się w dniu wczorajszym mistrzostwa Polski głuchoniemych przy udziale 75 zawodników.

Z najlepszych wyników pierwszego dnia należy zanotować: 400 mtr. płotki: Gniot (Poznań) 1.01,3 (nowy rekord Polski), skok wzwyż: Gniot 1.52 mtr, 1500 mtr. Gajda 4.35 m. Panie: Skok w dal Wal czakówna (W-wa) m. 4.14 (nowy rekord Polski).

We Lwowie odbyły się w czwartek na boisku Pogoni międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto niezłe wyniki.

Najlepszy czas dnia padł w biegu na 100 mtr. W tej konkurencji Danowski osiągnął wynik 10,7 sek. Ten sam zawodnik przebiegł 200 m. w czasie 22,6 sek.

Ponadto w innych konkurencjach osiągnięto wyniki: 400 m. Orlewicz (Pog.) Skok wzwyż Niemiec (Pog.) 1.76. Sztajeta 4x400 m. Pogoń 3:42,29, w sztafecie Pogoni biegali m. in. Kucharski, który rozpoczął już normalny trening.

Postępy lekkoatletów. Zawody treningowe.

Na zakończenie pracy trenera Petkiewicz w Łodzi odbyły się w dniu wczorajszym na stadionie Wimy treningowe zawody, które miały na celu zorientowanie ŁOZLA w postępkach poczynionych przez lekkoatletów.

Odbyło się szereg konkurencji, z których najlepiej wypadł bieg na 800 mtr. Tu taj Kurpesa i Gałęwski uzyskali czasy lepsze od dotychczasowego rekordu Łodzi

(2:01,5). Kurpesa uzyskał czas 1:59 i w tej konkurencji zajął piąte miejsce na liście najlepszych wyników polskich przed Soldanem, a Gałęwski — z czasem 2:01,4 znalazł się na 8 miejscu.

Z wyników pozostałych na wyróżnienie zasługują na 200 m. Barciński — 23,8 tyczka Maciaszczyk (Polonia) 3,57 i skok w dal Hartman 6,45.

Wima mistrzem rakiety. Pierwszy mecz w Toruniu 9-go lipca.

Na kortach Wimy odbył się finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe Łodzi między Wimą i ŁKLT.

Mecz wygrała Wima w stosunku 5:3, zdobywając mistrzostwo i kwalifikując się do rozgrywek międzyokręgowych o wejście do klasy A.

Pierwszy swój mecz z cyklu tych rozgrywek Wima rozegra w dniu 9 lipca w Toruniu z tajejszym TKS-em.

Wima wygrała wczoraj wszystkie gry pojedyncze parów oraz grę podwójną. Barw Wimy w tych grach bronili dwaj juniorzy Skonecki i Banasiak, którzy spisali się b. dobrze, wygrywając wszystkie spotkania i odnosząc sensacyjne zwycięstwo w grze podwójnej nad mistrzowską parą Łodzi: Grohman, Scheunert. W grze pojedynczej parn pewną niespodzianką była porażka Ulrichsowej, która uległa Kindermanównie, dobrze grającej lebam. W grze mieszanej para Wimy przegrała głównie wskutek niezbyt dobrej formy Kopla.

Wyniki szczegółowe meczy były następujące:

DEFILADA ŁUCZNIKÓW W POZNANIU. Wyniki pierwszego dnia.

We środę nastąpiło w Poznaniu na Arenie Łazarskiej, uroczyste otwarcie 12-tych Narodowych Łuczniczych Mistrzostw Polski.

Uczestnicy mistrzostw, którzy zjechali się ze wszystkich okęgów, wysłuchali w godzinach przedpołudniowych Mszy św., po czym odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw oraz defilada zawodników. Bezpośrednio po tym rozpoczęły się strzelania.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw łuczniczych Polski są następujące:

PANIE.
strzelanie na 70 m. — 1) Gorzałska (PW Poznań Warsztaty) 185 p. na 60 m. — 1) Gąbkowa (PPW Lublin) 165 p. na 50 m. — 1) Skorupska (Katowice) 188 p.

PANOWIE.
strzelanie na 90 m. — 1) Wacek Alek sander (PPW Wilno) 200 p. na 70 m. — 1) Szczepański Fr. (PPW Poznań) 225 p. na 50 m. — 1) Chojecki (PPW Wilno) 149 p.

Wybory władz CECHU RZEZNICZO - WĘDLINIARSKIEGO.

Na Walnym Zebraniu Chrześcijańskiego Cechu Rzeźniczo - Wędliniarskiego odbytym w dniu 20 czerwca wybrani zostali: na starszego Cechu p. Konstanty Pawłowski, na podstarszego Cechu p. Kazimierz Gadzinowski, na ławników Erwin Pencik, Aleksander Kotecki, Piotr Stankiewicz, Kazimierz Ławnicki, Feliks Rutkowski, Gustaw Witchen, Edmund Nowicki.

Do Komisji Rewizyjnej: Leon Wasiak, Jan Krąbczyński, Julian Zajdel. Sąd Polubowny: Józef Elert, Antoni Krzesiński, Józef Szadkowski, Stanisław Tomas, Stefan Łopaciński, Antoni Majewski, Andrzej Lutrosiński.

Zbieranie metalowych główek od butelek daje dobre rezultaty.

Ruch w kierunku zbierania odpadków zatacza coraz szersze kręgi. Nofawalimy już przykłady obywatelskiego stanowiska właścicieli domów i poszczególnych lektorów, którzy samorzutnie umieszcili na swych podwórzach skrzynie lub beczki przeznaczone na tymczasowe przechowanie wszelkich przedmiotów metalowych, szkła, gumy, skóry, korków, papieru, galganów itp. Biuro T-wa Przeźwił. (ul. Katna 10, tej 2-77-62) przysyła na zadanie wózek który odpadki zabiera.

Nowym przykładem samopomocy społecznej jest zapoczątkowanie przez kelnerów większych restauracji zbierania metalowych główek od butelek w krótkim czasie ocalono tą drogą przed zniszczeniem wiele dziesiątków kg ołowiu, czynem potwierdzającym zasadę „Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka”.

Pomagajmy nadal Sekcji Odpadków, własną pomysłowością do wykonania jej zadań związanych z gospodarką narodową i zwalczaniem zbrodniczego i nie marnego nadrobienia złych na wet przedmiotów, które mogą jeszcze być użyte jako surowiec wtórny.

Ślubowanie kolarzy nad brzegiem morza.

We czwartek w godzinach popołudniowych odbyła się w Gdyni uroczystość pobrania wody w basenie Prezydenta przez kolarzy, biorący udział w wyścigu do morza polskiego. Uroczystość miała bardzo podniosły charakter.

Kolarze ustawili się szeregiem nad brzegiem morza w otoczeniu tłumów publiczności. Do kolarzy przemówił przewodniczący Ligi M. i K., p. Wachowiak. Następnie przez Ligi M. i K. wręczył M. czakowi, który był pierwszy na mecie Gdyni statuetkę wyobrażającą marynarza.

Z kolei przemówił do kolarzy sędzia wyścigu, inż. Pfeifer, podkreślając nie tylko okoliczności w jakich odbywał się tym roku wyścig do Gdyni. Kolarze złożyli następnie ślubowanie obrony polskiego morza.

Polscy kolarze pokonali drużynę Węgierską.

W Krakowie odbył się mecz kolarzy Polska — Węgry, który zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 47,5 pkt 46,5 pkt.

Bieg 1000 mtr wygrał Ignaczek (128 sek. przed Kupczakiem (P), Notsem (W) i Elosem (W)).

Bieg 1000 mtr. na czas wygrał Notsem (W) 1.16,2 przed Ignaczakiem 1.16. Kupczakiem 1.17, Napierałą i Elosem. Bieg tandemu wygrała para Kupczak Ignaczek w czasie 11,6 sek o 0,2 sek ledwie gorszym od rekordu Polski.

Bieg drużynowy wygrali Węgrzy (czasie 5.05 (dystans 4 klm.)).

Co nas po pracy rozweseli

- CASINO** — I. Sama przez życie. II. Mój przyjaciel — maharadża.
- CAPITOL** — Port siedmiu mórz
- CORSO** — Żebak w purpurze.
- EUROPA** — I. Wiosenne porywy. Niesforna dziewczyna.
- GRAND-KINO** — Jastrząb.
- IKAR** — I. Barbara Radziwiłłówna II. Paweł i Gaweł.
- IRA** — I. O czym marzą kobiety II. Szczęśliwa trzynastka.
- METRO** — „Gehenna”.
- OAZA** — I. Batafia Nieustraszonej II. Obawa przed skandalem.
- PALACE** — Nieustraszonej.
- PALLADIUM** — Indie mówią.
- PRZEDWIOSNIE** — Cnotliwa Zuzanna.
- RIALTO** — Melodie cygańskie.
- RAKIETA** — Brawura.
- STYLOWY** — Cud św. Teresy.
- TON** — Mściciele
- URANIA** — Zew północy.
- ZACHĘTA** — I. Byłam szpiegiem.

TEATR MIEJSKI WIELKI SUKCES IRENY EICHLERÓWNY W „WILKACH W NOCY”.

Choćby rozpoczął się już „sezon ogórkowy” Teatr Miejski gra przy nadkompletach. Nic w tym zresztą dziwnego, albowiem występuje tam Irena Eichlerówna, kreująca popisową rolę Zannety w wybornej komedii T. Rittnera „Wilki w nocy”.

Prócz Eichlerówny, udział biorą: Biesiadecka, Dunajewska, Dejunowicz, Kondrat, Sipiński, Winawer, i inni.

„Wilki w nocy” dane będą zaledwie parę razy a więc dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 wieczór.

TEATR LETNI. OSTATNIE POWTÓRZENIE „DOMKU KART”.

Wyborna komedia muzyczna „Domek kart” dana będzie w Teatrze Letnim jeszcze tylko dwa razy o godz. 8.45 wiecz.

Od soboty dana będzie w Teatrze Letnim świetna komedia satyryczna, Armonia i Marchanda „Król brydża”, która dzięki swemu przedniemu humorowi i wybornej grze całego zespołu zdobyła w Teatrze Miejskim, pełny sukces. Ceny niższe. Abonamenty ważne.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, schab z kapustą — sałata, kompot z rabarbaru.

Wschód słońca 3.19.
Zachód słońca 20.00.
Długość dnia 16.41.
Ubyło dnia 0.03
Tydzień 26.

LETNISKI do wynajęcia
pokoje pojedyncze, pokoje z kuchnią i po 2 pokoje z kuchnią umeblowane z utrzymaniem lub bez. Wiosna Rydzynki, willa „Pod stacją”. Informacje: Tuszyń Las, telefon 59

Popierajcie Czerwony Krzyż!

URLOPY ROBOTNICZE W GÓRACH. Uruchomienie dalszych ośrodków wypoczynkowych.

Jak wykazały dotychczasowe doświadczenia, większość robotników łódzkich, wyjeżdżających na urlop za pośrednictwem Biura Wczasów Robotniczych w Łodzi wybiera miejscowości górskie.

Pragnąc zaspokoić życzenia, mimo posłania już pięciu letnisk w okolicach górskich, Biuro uruchomiło dalsze tego rodzaju ośrodki urlopowe a mianowicie w Zakopanem oraz w pobliżu Zakopanego, w Białym Dunaju i w Jordanowie. Niezależnie od tych ośrodków uruchomiono również, ciesząc się dużym powodzeniem obóz nadmorski w Stefanowie koło Gdyni.

Uczestnicy akcji Biura, którzy wybrali inne miejscowości, mogą przenieść się do nowo utworzonych ośrodków, zawiadamiając o tym osobście Biuro, nie później jednak jak 7 dni przed zamierzonym wyjazdem.

Biuro Wczasów Robotniczych w Łodzi mieści się przy ul. Główniej 5, m. 11 i czynne jest w godz. 9 — 13 i 17 — 20, a w sobotę w godz. 9 — 14.

Zł. 2.50
Z DOSTAWĄ DO DOMU
kosztując
najpopularniejszy dziennik
„ECHO”
TELEFON 182-48 lub 102-29
ADRES: Z W I R K I 2
I PIOTRKOWSKA Nr. 11

MUZEUM — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIĘSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedynczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenka.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTO-SIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w po-niedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatne.

Telefony
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Pogotowie Ubezpieczalni tel. 208-10.
Tow. Przechwatek 277-62
Straż Pożarna tel. 8

Unikajcie niechlujnych sprzedawców ulicznych

Sensacyjne tytuły z pism codziennych astrajają wojowniczo X Mużę. Film o szpiegostwie niemieckim.

regulując plany produkcji wytwórni kinematograficznych na najbliższy sezon, zauważono bardzo ciekawy objaw.



Douglas Fairbanks Jr.

nie ma prawie ani jednej wytwórni kinematograficznej, która by nie przygotowywała obecnie jakiegoś filmu opartego na literackim problemacie. Tytuły gazet, książek, magazynów, miesięczników i tygodników filmowych informują publiczność o dziejach o wielkiego dramatu, który rozgrywa się obecnie na światowej scenie. Wszystkie wypadki i zdarzenia narzucają temat filmowi, który ma być obrazem dnia dzisiejszego. Publiczność pragnie oglądać rozstrząsające te tematy, które w codziennym życiu przedyskutowali w kawiarni i nad którymi zastanawiali się czytelnicy gazet, problemy, które stały się obecnie dlań życiowe zagadnienia. Hollywood przez dłuższy czas opierał się żądaniom publiczności, nie chcąc powiadać tych t. zw. przez Niemców

„Hetzfilmów“. W tej chwili jednak wielkie koncerty filmowe ustąpiły przed żądaniem publiczności i tak: firma Warner Bros zrealizowała film p.t. Confessions of a Nazi Spy z Edwardem Robinsonem, Lyą Lys i Francis Ledererem w rolach głównych.

M. G. M. przygotowuje w tej chwili filmową wersję powieści Sinclair'a Lewis'a p.t. It can't happen here (To u nas niemożliwe). Powieść ta przedstawia Stany Zjednoczone pod dyktando. Ciekawą jest rzeczą, że wytwórnia M. G. M. zakupiła prawa do powyższej powieści już 3 lata temu, a jednak do dnia dzisiejszego władze wytwórni nie mogły się zdecydować na zrealizowanie filmu na niej opartego.

W wytwórni Universal w przygotowaniu jest obraz p.t. The sun never sets — (Słońce nigdy nie zachodzi) z Douglasem Fairbanksem jr. i Basilem Rathbone. Film ten zilustruje wysiłki tajnej służby brytyjskiej w utrzymaniu pokoju w Europie. Goldwyn przygotowuje scenariusz p.t. „Są botaz“, którego treścią są wysiłki obcych „sił podziemnych“ w niszczeniu planów industrializacji tych przemysłów, które w razie wojny miałyby dostarczać wojennych materiałów.

Jednym z pierwszych filmów z tej serii jest film p.t. They made her a Spy — (przepraszam tytuł polski: Podpalacze Świata), z Sally Eilers i Allanem Lane, — który obecnie ukazał się na ekranach amerykańskich. Film ten jest obrazem walki amerykańskiej służby bezpieczeństwa (Intelligence Service) ze szpiegostwem niemieckim w Waszyngtonie. Ciekawą jest rzeczą, że film „Podpalacze Świata“ jako oparty na pewnych autentycznych faktach, spowodował protest Niemców amerykańskich przeciwko jego wyświetlaniu.

Na filmie tym nie kończą się jednak plany amerykańskich wytwórni jeśli chodzi o filmy aktualne w tej chwili. Jak wiadomo i Charlie Chaplin obiecuje nakręcić swój film p. t. „Dyktator“.

W przeciwieństwie do wszystkich innych filmów obraz Chaplina nie będzie oparty na żadnych faktach autentycznych. Będzie to obraz, jak mówi sam Chaplin, „dla zabawienia publiczności, świat potrzebuje dzisiaj śmiechu bardziej niż czegośkolwiek innego. Mój film pokaże wszystkie absurdy dyktatury“.

Na zakończenie powyższego zestawienia musimy jeszcze wspomnieć o najciekawszym i na największą skalę zakrojonym filmie z pokrewnej dziedziny. Będzie to film p.t. „Miss Edith Cavell“, który Herbert Wilcox produkuje dla RKO z Anną Neagle w roli głównej. Pozwolił sobie przypominieć, że Edith Cavell to była owa słynna pielęgniarka angielska, rozstrzelana przez Niemców w Belgii w roku 1915. Na tle jej życia Herbert Wilcox realizuje wielki film, który będzie najcięższym oskarżeniem Niemców. Nie znamy niestety planów francuskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że i kinematografia francuska nie pozostanie w tyle i że wyprodukuje również kilka filmów narzuconych jej przez na główki codziennych gazet.

Nowy gmach chemii uniwersytetu Józefa Piłsudskiego



Na zdjęciu — rzut oka na nowy gmach chemii U.J.P. przy ul. Pasteura i Wawelskiej.

Wszystko możliwe... Willa podziemna z... peryskopem.

Obawa przed najotami bombowo-gazowymi, na których ma się opierać przed wszystkim najbliższa wojna, skierowała z konieczności budownictwo nowoczesne na nowe tory. Stara się ono stworzyć obecnie maksimum bezpieczeństwa i zabezpie-

czenia przeciw atakom z powietrza. Architekt angielski Allan Daly stworzył prawdziwy nowoczesny typ pierwszych nie tylko „bombo“ ale i „wojnotrwałych“ domów. Daly buduje nie tylko małe domki rodzinne, ale także wystawne wille tego rodzaju. Budynek ten znajduje się pod powierzchnią ziemi w rozmaitej głębi, ma sztuczne światło dzienne, chronią dzięki hermetycznemu zamknięciu przed inwazją gazów trujących, a grube na przeszło 1 metr ściany z masywu żelbetonowego zabezpieczają mieszkańców przed bombami. Za pomocą peryskopów, używanych w łodziach podwodnych, mieszkańcy domów „wojnotrwałych“ mają naturalnie możliwość zorientować się w tym, co się dzieje nad nimi, na powierzchni ziemi. Niezależnie od tego zaś czynna jest i stalacja obrazów prześwietlających, która również skutecznie zwalcza monotonię po bytu w takim domu.

Czym grożą nadmierne poty podczas upałów?

W porze upałów zdarza się udar cieplny dość często. Przyczyną tego jest nie możliwość dostatecznego wypromieniowania ciepła z ustroju wskutek zbyt wysokiej temperatury powietrza. Zdarza się podczas pracy lub forsownych marszów w ciepłym ubraniu. Udar cieplny objawia się zaczerwienieniem twarzy i nagłą utratą przytomności. W podobnych objawach udaru słonecznego powstaje wskutek długotrwałego naświetlania organizmu przez promienie słoneczne — szczególnie promienie ultrafioletowe. Znaczna ilość promieni ultrafioletowych znajduje się w wyższych warst-

wach atmosfery i w górach. Ratunek poparzonego jest łatwy, bo przeważnie wystarcza wyniesienie na chłodne miejsce, rozpięcie ubrania i zimne okłady na głowę. Również niebezpieczną jest utrata wody przez wypocenie. Mianowicie ostatnie badania wykazały, że po utracie czterech litrów wody przez wypocenie na upale następuje śmierć.

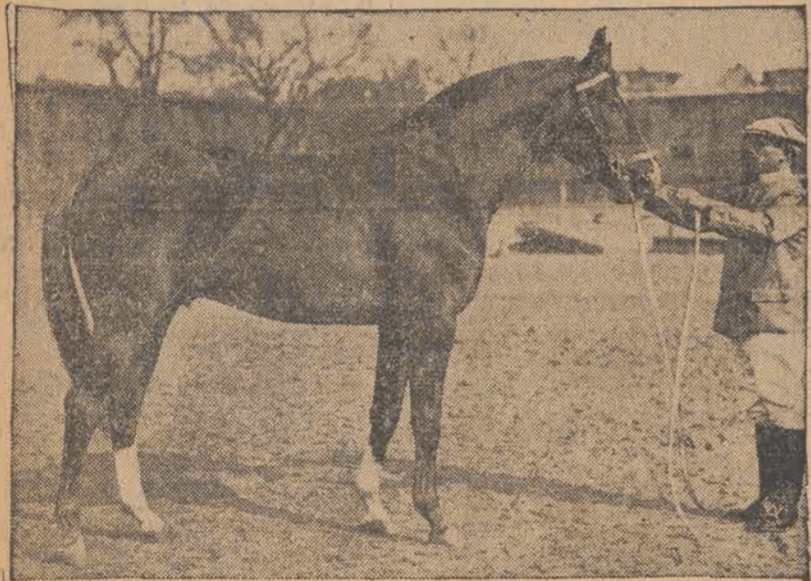
DZIWACZKA Z LONDYNU nazywa rowerzystów bohaterami.

55-letnia mieszkanka Londynu p. Sarah Putchers od trzydziestu lat już nie opuszcza swego małego mieszkanca, w którym żyje szczęśliwie w towarzystwie męża i córki. W ubiegłym tygodniu pani Putchers przełamała jakoś uczucie bojaźni i odważyła się wyjść, aby zobaczyć jakie zmiany zaszły w stolicy po upływie przeszło ćwierćwiecza. Ku uciesze gawiedzi p. Sarah zainstalowała się na Hornborn Cirkus i tu też podzieliła się wrażeniami z londyńskimi dziennikarzami.

Oto uwagi p. Putchers: „Dzisiejsze kobiety noszą naprawdę śmieszne kapelusze, domy są bardzo ściśnięte jeden przy drugim, autobusy są brzydkie i prawdopodobnie niezdrowe, a metro to pomysł wprost szatański. Dzisiejszych rowerzystów uważam za bohaterów“.

Kończąc rozmowę p. Putchers zwana w Londynie „Matką Pustelnicą“ dodała: — „Jeżeli cały Londyn jest tak straszny, to wolę pozostać w domu przez resztę mego życia“.

Przed III krajową wystawą koni w Lublinie.



W dniu 1-go lipca zostanie otwarta w Lublinie III Krajowa Wystawa Koni. Na zdjęciu — typ konia wierzchowego.

PODSŁUCHANE ZAPOMNIANY SYSTEM.

— Wiesz — mówi pani mecenasowa do męża — gdy rozmawiam z Klarą przez telefon, nigdy nie możemy się zrozumieć... — A czy próbowałyście już kiedyś mówić na zmianę? — SŁABA STRONA. On (który czekał bardzo długo przed zakładem fryzjerskim): — Ależ pani poświęć całe dużo czasu swej fryzurze! Ona: — Tak. Muszę się przyznać, że głowa, to moja słaba strona.

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przeład autorzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

— Wiem o tym. Ale jeżeli sprawia zadowolenie? A ty nie doznałeś dreszczu na widok tych dwóch imion skojarzonych z sobą na szpaltach gazety?

— Doznałem — przyznał się. — Widzisz, więc nie występuj z teoriami o przesądach. Ale... prawda, że nasi młodzi wydają się bardzo szczęśliwi?

Nadzwyczajnie! To dobre dla obojga, bo będą wzajemnie wywierać na siebie dodatni wpływ. On potrzebuje podniety w życiu, równie jak i ona. Czy zauważyłaś w Duke'u zmianę na korzyść?

— Tak. Wyrobił się ogromnie ostatnimi czasy. Strasznie miły człowiek, przepadam za nim i lubię jego sposób odnoszenia się do Lallie. Karolu, jak się nam życie ładnie układa!

Spojrzała z wdzięcznością na męża, ale niepokój ogarnął jej myśli. „Tak, życie byłoby cudowne, gdyby nie przeszłość, która się wciąż przypomina, gdyby nie Daisy! Gdyby nie Burza! Gdy Lallie będzie szczęśliwą żoną Duke'a, stosunki z paniami Atherton ustają. Wówczas wszystko Karolowi opowie i pozbędzie się zmyrę raz na zawsze. Życie ich zacznie się na nowo. Bo Selsdona przecież nigdy nie kochała, nawet nie była pod jego urokiem. Więc nic nie może naruszyć tej jedynej w życiu miłości, którą był Karol. Ale czy oddawać się mężczyźnie dla pieniędzy nie jest o wiele większą zbrodnią, niż oddać mu się z miłości? Czy nie jest większym wstydem? Jakie byłoby zdanie Karola o tym? Z dwójga złego, co by wolał wiedzieć?“

Pytania te zadawała sobie niejedną raz, przejęta bezgraniczną trwogą. Zaprzęgnięta tym przemyśliwaniem,

czesała się powtarzając te same ruchy, machinalnie, bez potrzeby, w zupełnej nieświadomości tego, co robi. To zwróciło uwagę Karola, który śmiejąc się zapytał:

— Co ty robisz dziś ze swymi włosami, nigdy jeszcze nie układałaś loków tak długo!

— Ile razy mam ci powtarzać, Karolu, że to nie są loki, tylko fale. Lok się raz zafrzytuje i już, a fale układają się rękoma. Nie zawsze są posłuszne, mają swoje humory i swój temperament.

Mówiąc to odwróciła się, by spojrzeć na męża, który wciąż stał we drzwiach, oparty o framugę, wpatrzony w nią z zadowoleniem.

— Lubię być blisko ciebie, Krystyno, jesteś taka porządna, dokładna, staranna we wszystkim, co robisz, masz tyle gustu! Nawet, jak rozrucasz garderobę, robisz to z pewnym szykiem.

— Porozrzucam moje rzeczy w twoim pokoju i zobaczymy, co wówczas pomyślisz o mojej technice.

Zdecydowanym ruchem wykończyła uczesanie, wstała i popatrzyła mężowi w oczy śmiejąc się do niego.

— Żyję jeszcze w podnieceniu miodowych miesięcy — mówił Karol czule — moja droga! Lubię natrafiać niespodziewanie na twoje rzeczy. Onegdaj znalazłem pomiędzy kołnierzykami kolorowy szalik i dreszcz mnie przeszedł. Tylko nie mów tego Lallie, bo śmiałyby się ze starego ojczyma.

— Młódziez nie zna się wcale na zawrotnej miłości, mój kochany — rzekła — ale my ich tego nie nauczymy, więc dajmy im spokój. A ty kochaj mnie w dalszym ciągu, jak dotąd kochałeś!

Nagle uczuła, że jej się robi słabo. Słowa „kochaj mnie jak dotąd“ przypomniały jej straszną wizję, sekret, o którym nie wiedziała.

Zachwiała się na nogach, Karol prędko do niej podszedł, usadowił ją na kanapie i ucałował jej białe ramiona. Ona objęła go i przytuliła się do niego.

— Karolu, czy jest taka rzecz, która by mogła zmienić twój stosunek do mnie? — mówiła cicho jak nieśmiała dziewczynka.

Podobniejsza była w tej chwili do Lallie, niż do siebie samej. On podtrzymywał ją opiekuńczo silnym ramieniem.

— Nie wyobrażam sobie żadnej rzeczy tego rodzaju — zapewniał ją — zanadto cię kocham.

— Ale może coś uczyniłam kiedyś? Coś, co byś odnalazł w moim życiu przeszłym i mogłoby ci się nie podobać?

— Najwyżej odczułbym to boleśnie w skutek mojej dla ciebie wielkiej miłości. Ale nie widzę nic, co by mogło zmienić moje uczucie. Jestem pewien, że nic by na nie nie wpłynęło.

Przygarnęła się do niego i milczała przez dłuższą chwilę. Wreszcie rzekła cichym wzruszonym głosem:

— Ty jesteś taki pewny, taki silny! Czy pojmujesz, co to jest bać się?

Karol zapytał z uśmiechem:

— Za kogo mnie bierzesz?

Spojrzała mu w oczy.

— Karolu — rzekła — jakich rzeczy najbardziej się obawiasz?